Nr. 2. Tarnów dnia 13 stycznia 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

TREŚĆ:

Jakie wielkie rocznice przypadają na okres najbliższy?

(SAP) Rok bieżący nie będzie bardzo bogatym w wielkie jubileusze. Na kilka dat warto jednak zwrócić uwagę.

Nasi sąsiedzi Czesi będą uroczyście obchodzić tysięczną rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wacława. Pierwszy ten chrześcijański władca Czech zginął w r. 929 w Starym Bolesławiu; sprawcą morderstwa był jego brat Bolesław, poganin. Nastał okres prześladowania chrześcijaństwa, które się jednak wytępić nie dało. — Wreszcie i książe Bolesław nawrócił się; córka jego Dąbrówka odegrała wielką rolę w nawracaniu Polski. A naród czeski zaczął czcić św. Wacława jako swego świętego narodowego. Ziemie czeskie nazwano krajami korony św. Wacława. Ten symbol łączył i krzepił Czechów w czasie długich lat niewoli. Obecnie katolicy czescy uczczą swego patrona tem bardziej, że chcą przypomieć światu, że państwo czeskie ma już więcej niż tysiąc lat historji i że katolicyzm czeski ma starsze i piękniejsze tradycje niż husytyzm. Uroczystości rozpoczną się już w maju; ich szczytowym punktem będzie dzień św. Wacława (28 września). Przybędą wtedy do Pragi liczne delegacje z krajów katolickich, między innymi z Polski.

Francja urządzać będzie obchody ku czci św. Joanny d'Arc. Mija bowiem dokładnie pięć wieków od czasu, jak młoda bohaterka zaczęła wyzwalać ziemię francuską z rąk Anglików. — Oswobodziła najpierw Orlean (stąd zwana Dziewicą Orleańską). W lipcu 1429 r. Karol VII koronował się uroczyście w Rheims na króla Francji. W następnym roku św. Joanna d'Arc została schwytana przez Anglików, lecz ten cios już nie ostudził patrotyzmu fraucuskiego.

W dziejach Polski znajdziemy też w odstępach wiekowych kilka ważnych dat.

Przed sześciuset laty król Władysław Łokietek prowadził ciężką wojnę z Krzyżakami. W lutym 1329 wpadł do ziemi Chełmińskiej, ale jej nie zdobył, a Krzyżacy zemścili się, urządziwszy w dwa miesiące później, w kwietniu, przy pomocy króla Jana Luksemburczyka łupieską wyprawę na Mazowsze i Kujawy. Zdobyli wówczas Wyszogród, Włocławek, Bydgoszcz, Nakło i t. d. Wojna została zakończona dopiero po bitwie pod Płowcami (1331 r.)

W sto lat potem Krzyżacy byli już pokonani, a Polska i Litwa złączone braterską unją. Ale zanosiło się na zerwanie tej unji. W styczniu 1429 r., dokładnie przed 500 laty odbył się w Łucku zjazd, na którym król niemiecki Zygmunt Luksemburczyk chciał poróżnić króla Jagiełłę z wielkim księciem Witołdem. Namawiał Witołda by się koronował na króla Litwy i zerwał unję z Polską. Śmierć Witołda (1430 r.) udaremniła te przewrotne plany niemieckie.

Rok 1629 zastał Polskę w walce z królem szwedzkim Gustawem Adolfem. Ten zdobył szereg miast w Inflantach oraz w polskich Prusach Królewskich i potrafił skłonić Polskę do zawarcia w lipcu 1629 r. rozejmu w Altmark, na mocy którego zatrzymywał swe zdobycze na 6 lat. Rzeczpospolita okazała wówczas, że nie rozumie wartości ziem nadmorskich. Nie dbała też należycie o flotę. Zygmunt III wysłał w styczniu 1629 swą małą flotę, tę samą, która w 1627 odniosła jedyne w dziejach Polski zwycięstwo w bitwie morskiej pod Oliwą, na pomoc Habsburgom do Wismaru Gdy w trzy lata później Szwedzi ten port zdobyli, zagarnęli lub zniszczyli okręty polskie.

Mija też w roku bieżącym 350 lat od pierwszej wyprawy Stefana Batorego przeciwko Moskwie. W sierpniu 1579 król polski dotarł pod Płock i po krótkiem oblężeniu gród ten zdobył.

Możnaby tych dat wyliczyć znacznie więcej. Najwięcej jednak będziemy myśleć o rocznicach, związanych z budową obecnego państwa polskiego. W dniu 26 stycznia minie 10 lat od pierwszych wyborów, w dwa tygodnie później będzie rocznica pierwszego posiedzenia Sejmu, w dniu 19 kwietnia — wyzwolenia Wilna i t.d. Najważniejszą będzie 10-ta rocznica podpisania Traktatu Wersalskiego (28 czerwca 1919 r.)

Rocznica powstania wielkopolskiego.

Dniu 27 grudnia 1928 r. przypadła 10-ta rocznica wyswobodzenia się Wielkopolski z pod jarzma pruskiego. W dniu tym przed 10-ciu laty Ignacy Paderewski jechał z Paryża do Warszawy i zatrzymał się w Poznaniu, gdzie był serdecznie witany. Już nazajutrz poznańczycy nie wytrzymali i zabrali się do wypędzenia prusaków, co im się udało. Zrobili to o własnych siłach, bez pytania i pomocy ówczesnego rządu Moraczewskiego, a co więcej, potrafili wysłać nawet naprędce zorganizowanych ochotników pod Lwów.

Rocznica ta była obchodzona w Poznaniu bardzo uroczyście. Uroczystości rozpoczęły się w Poznaniu 26 grudnia wieczorem capstrzykiem orkiestr wojskowych i raportem, złożonym przez gen. Kędzierskiego na pl. Wolności, poczem nastąpił sympoliczny apel poległych. Miasto bogato było udekorowane chorągwiami o barwach narodowych, oraz nalepkami. — W godzinach wieczorowych szereg gmachów publicznych i prywatnych było rzęsiście oświetlonych.

Dnia 27 grudnia rano, po pobudce odegranej z wieży ratusza, w kościele farnym odbyło się nabożeństwo, w którem uczestniczyli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą poznańskim Dunin-Borkowskim, reprezentującym p. Prezydenta Rzeczypospolitej, konsulowie francuski i czechosłowacki delegacje zo sztandarami, oraz tłumy publiczności.

Wkrótce potem odprawioną została msza polowa na placu Wolności, której wysłuchały oddziały załogi poznańskiej, poczem udano się przed gmach hotelu „Bazar", skąd przed 10-ciu laty padło hasło powstania wielkopolskiego. Na narożniku hotelu odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Ignacego Paderewskiego. Następnie odbyło się odsłonięcie tablicy ku czci pierwszych powstańców, poległych w czasie oswabadzania Poznania, śp. Ratajczaka i Andrzejewskiego. Tablica na bazarze jest dziełem prof. Jagmina i ma dużą wartość artystyczną. Wykonana jest w bronzie i ujęta w piękną ramę. Ma w środku medaljon z popiersiem Paderewskiego, a pod nim napis: „Wielkiemu synowi Polski w dziesiątą rocznicę powstania wielkopolskiego". Na ramie umieszczone są daty: u góry „1918—1919", na dole „1920—1928". Rogi zdobią orlęta, gryf pomorski i herb m. Poznania. Tablica druga na rogu ulic 27 Grudnia i Ratajczaka wykonana z piaskowca według układu prof. arch. Marjana Andrzejewskiego, zawiera napis: „Franciszek Ratajczak i Antoni Andrzejewski polegli tutaj — wierni Bogu i Ojczyźnie dnia 27. XII. 1928 r. z orężem w ręku, w walce o wyzwolenie Polski. Cześć ich pamięci!" Po obu stronach tablicy umieszczono postacie powstańców z bronią w ręku, dłuta prof. Władysława Marcinkowskiego.

Z kolei odbyła się defilada, w której wzięły udział oddziały załogi poznańskiej, przysposobienie wojskowe, organizacje i stowarzyszenia cywilne ze sztandarami, oraz liczne zastępy młodzieży. Byli też obrońcy Lwowa, którzy obdarzyli wielu z tych, którzy szli z pomocą Lwowowi, medalem „Orląt".

Akademję zagaił prezydent miasta Poznania Ratajski, który skreślił historję i genezę powstania wielkopolskiego, poczem stwierdziwszy, że naród polski jest zawsze zwarty, jednolity i gotowy w każdej potrzebie poświęcić krew i mienie dla obrony całości państwa, ponowił ślub wierności, miłości, i przywiązania do Matki-Ojczyzny. Mówca zakończył okrzykiem: „Niech żyje Rzeczpospolita Polska, niech żyje Głowa Państwa—Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki!"

Po mordzie w Piotrkowie

W Piotrkowie miał 3 stycznia miejsce mord o podkładzie politycznym. Frakcjonista Kajdziński zastrzelił pepesiaka Jaszkowskiego. Pobudką była nienawiść partyjna. To powód bezpośredni.

Prasa socjalistyczna niema słów oburzenia, by wyrazić ohydę tego mordu. »Naprzód« zamieścił na pierwszej stronie Nr. 6 artykuł posła dr. Próchnika p. t. „Zbrodnia". Z artykułu tego podajemy pewne wyjątki dla oświetlenia punktu widzenia socjalistycznego.

Zaczyna się artykuł słowami: »Niecny posiew wydał owoce«.

Tak jest. Niecny, niegodziwy, nieetyczny posiew socjalistyczny wydaje owoce niecne, niegodziwe, nieetyczne.

Karol Marks, twórca socjalizmu uznał gwałt w stosunku do przeciwników politycznych za dopuszczalny i nazwał go „akuszerją" nowego ustroju. Trzeba — rozumował — gwałtem przyspieszyć przewrót, jeżeli postęp ku socjalizmowi idzie zbyt wolno.

Pogląd Marksa przyjął się, jak wiadomo w całym międzynarodowym socjaliźmie. Gwałtem posługiwał się i posługuje się socjalizm nie tylko w walce o „ustrój socjalistyczny", ale posługuje się nim w codziennem także swem życiu... Gdzie tylko obok grupy socjalistycznej wytworzy się ośrodek niesocjalistycznej akcji robotniczej, socjalizm ucieka się do terroru i gwałtu dla zwalczenia niewygodnego konkurenta.

Przewrotne jest więc oburzenie »Naprzodu«,

gdy ich uczeń i długoletni zwolennik Kajdziński wykonuje czyn zgody z ich nauką.

Pisze dalej poseł Próchnik w' »Naprzodzie«: „Rozmawiałem z mordercą na kilka dni przed jego czynem. Z uporem maniaka, opętanego pewną myślą, powtarzał w kółko, że PPS. jest „skomunizowaną", że tow. Zaremba otwiera wrota partji dla żywiołów komunistycznych, że partję od tego zalewu żywiołów komunistycznych trzeba ratować. I ratował na swój sposób. Morderca, mający pełne usta frazesów, zaczerpniętych z artykułów „Przedświtu", — jakież to smutne świadectwo dla tych, którzy siali ten posiew. Oni tam, przy swoich stolikach redakcyjnych, wysilają się na coraz to „sprytniejsze", coraz to „przewrotniejsze" argumenty, śmiejąc się sami w duszy z ich wartości i licząc, że znajdą się naiwni, którzy im jednak uwierzą. I oto dzieje się tragedja".

Powiada dr. Próchnik, że Kajdziński ratował partję „na swój sposób". Czy raczej nie sposób Marksa?

Tragedja...

A gdy bojówki socjalistyczne mordowały ułanów na ulicach Krakowa — to to nie była tragedja? Według socjalistów: nie.

Tragedją jest i zbrodnią, gdy ginie socjalista — chwalebnem jest i zrozumiałem, gdy ginie przeciwnik. Nie mamy zamiaru bronić Lindego, ale ileż to słów wyrozumiałości znalazł „Naprzód" dla politycznych pobudek mordercy Lindego?

Pepesiacy! Bądźcie konsekwentni! Stosujcie tą samą ocenę w stosunku do mordercy Jaszkowskiego, jaką darzyliście mordercę Lindego. Obaj mordercy działali z pobudek politycznych. Obaj chcieli zmiany stosunków.

Powiecie: — niema porównania. Rozumiem. Wówczas mieliście nadzieję, że przewrót majowy naciągnąć się da na wasze kopyto. Dziś jesteście przeciwnikami przewrotów majowych.

Przy końcu swego artykułu pisze tow. Próchnik: „Takie zbrodnie nie mają nazwy. Przerażają one swym ogromem i otwierają przed naszymi oczyma otchłań, do której prowadzą. Nie wolno bezkarnie zabijać serc, których jedyną wadą, że biją gorącem umiłowaniem Idei".

Jacyście wy nagle czuli na zbrodnie i na umiłowanie idei! A nie umiecie znaleść słowa potępienia i nie „przerażają was swym ogromem" zbrodnie waszego stronnika Nerona-Callesa w Meksyku, który tylu już wymordował katolików za to, że właśnie „biły gorącem umiłowaniem idei".

Ale znamy was. Wiemy, że to, co piszecie — to frazesy, te frazesy, na jakie się żalicie, iż opętały z „Przedświtu" Kajdzińskiego. Wszak wasi czerwoni burżuje jak Marek, Diamand i Klemensiewicz sami kamienicznicy, obszarnicy i fabrykanci grzmią na wiecach argumentami przeciw burżujom „śmiejąc się także w duszy z ich wartości i licząc, że znajdą się naiwni, którzy im jednak uwierzą".

I znajdują się. Macie już wprawę w demagogji i jesteście bez skrupułów. Wiecie jak nabierać robotnika.

My, chrześcijańsko-społeczni potępiamy każdy mord, jako społeczną zbrodnię i jako grzech bez względu na to, czy ją popełni narodowiec Niewiadomski, czy bojówkarz socjalistyczny z Krakowa żołnierz, czy frakcjonista. A potępiamy jeszcze silniej szkołę Marksa, która usprawiedliwia polityczny terror i która już tylu obłąkała i tylu wydaje morderców.

Bo właśnie ta wasza szkoła jest pośrednim powodem, że Kajdziński zabił Jaszkowskiego.

O kolonję zimową dla dzieci.

Warunki, w jakich żyje ludność miast skłoniły ludzi myślących, dbałych o zdrowie przyszłych pokoleń do zakładania letnich kolonji wakacyjnych dla dzieci. Myśl ta przyjęła się w społeczeństwie i dziś istnieje cały szereg towarzystw i szkół, które urządzają kolonje wakacyjne dla młodzieży szkolnej.

Ale zanim dziecko miejskie doczeka się kolonji wakacyjnych musi cały rok przeżyć w murach miasta, czasem w najbardziej niehygjenicznych warunkach, musi przejść przez piekło chorób i epidemji, które zwłaszcza w okresie zimowym trapią ludzkość i przerzedzają szeregi dzieci.

Wiemy, jak wiele dzieci choruje w zimie. Po chorobie zwłaszcza cięższej należałby się dziecku takiemu okres rekonwalescencji, wypoczynku celem nabrania sił, pokrzepienia nadwątlonego zdrowia. Wprawdzie rodzice dbali o zdrowie dziecka nie zazaz po przejściu choroby pozwalają dziecku chodzić do szkoły, lecz dopiero aż odkrzepnie. Okres ten jednak przebywa dziecko w tych samych niezdrowych warunkach, nierzadko w zaduchu, wilgoci i chłodzie i głodzie (bo to czas bezrobocia). Jakże może być mowa w tych warunkach o powrocie dziecka do zdrowia? I dlatego w większości wypadków następuje tylko przerwanie choroby w jej najgroźniejszym objawie, a tymczasem „robak się lęgnie już w bujnym kwiecie", gruźlica zakłada w tym młodym organiźmie swe gniazdo i rozszerza się stopniowo.

Państwa zachodnie tworzą już dla dzieci kolonje zimowe, by dzieci zimą po przebyciu choroby w okolicy zacisznej, zdrowej, w ogrzanym domu, dobrze odżywione, mogły skrzepić swe siły i uodpornić się przed zmorą gruźliczą. Czesi mają już kilkanaście takich kolonji zimowych.

Aby dzieci jednak nie przerywały zupełnie nauki — kolonja taka ma zwykle nauczyciela lub nauczycielkę, którzy mają zadanie nie dopuścić do zaniedbania się dzieci szkolnych w nauce i zapobiedz ewentualnej utracie roku.

I w Polsce powstała już taka kolonja. Dzięki niewyczerpanej inicjatywie ks. Biskupa dr. Tymienieckiego z Łodzi, powstała taka kolonja w lesie łagiewnickim koło Łodzi.

Na zakupionym przez ks. Biskupa Tymienieckiego z funduszów diecezjalnych czteromorgowym terenie w lesie łagiewnickim wybudowano duży i ładny dom, w którym młodzież biedna, potrzebująca swieżego powietrza, będzie mogła znaleść odpoczynek i poratowanie dla zdrowia. Narazie dom ten urządzony jest dla 50 osób, ale istnieje zamiar powiększenia go, o ile tylko Komitet powstały celem opieki nad tym Domem, będzie rozporządzał funduszami. Po poświęceniu dom jest już czynny od 1 grudnia 1928 r.

I Tarnów powinien pomyśleć o stworzeniu takiego Domu dla dzieci. Kolonja zimowa dla dzieci przydałaby się bardzo, zwłaszcza obecnie po tylu wypadkach gryby.

Kolonja zimowa może powstać niezbyt daleko od miasta, niekoniecznie w górach. W okolicy jest wiele lasów. Na ten cel napewno użyczyłby ks. Sanguszko odpowiedniego miejsca w swych lasach. a przypuszczać należy, że jak na każde zbożne dzieło tak i na to fundusze by się znalazły.

Spółka hodurowców z niedowiarkami.

Przed świętami B. Narodzenia odbył się w Warszawie połączony wiec hodurowców, t. zw. wyznawców narodowego kościoła i niedowiarków występujących pod firmą wolnomyślicieli czy bezwyznaniowców. Na wiec ten rozsyłali zaproszenia hodurowcy, umieścili nawet swą pieczątkę i krzyżyk. W zaproszeniu na wiec żalą się hoduraki na to, że nie ma w Polsce ani szkoły świeckiej, ani wspólnych cmentarzysk, ani państwowej rejestracji stanu cywilnego, niezależnej od parafji wyznaniowych, ani nawet prawnopaństwowego uznania bezwyznaniowości czyli niedowiarstwa.. Natomiast ma Polska konkordat... wreszcie słynny okólnik ministra Bartla o praktykach religijnych, oddający dusze naszych dzieci w niewolę prefektów szkolnych!

Wprost wierzyć się nie chce, by wyznanie religijne mogło coś podobnego napisać. A jednak tak jest czarno na białem; wyraźnie opowiadają się hodurowcy za nadaniem praw niedowiarstwu, za wyrzuceniem religji ze szkół, za zaprowadzeniem wspólnych cmentarzy dla chrześcijanina, żyda i niedowiarka, za ślubami cywilnemi itd. I czyż mając ten dowód sprzęgnięcia się hodurowców z niedowiarstwem dziwić się możemy, że masoni i socjaliści popierają na wszelki sposób ten tak zw. kościół narodowy Hodura, tę sektę i herezję, co znakiem krzyża przypieczętowuje wrogie zakusy na wiarę niedowiarków i wrogów religji i Boga.

Na wiecu tym pomiędzy różnymi mówcami z pośród niedowiarków, przemawiał tak samo bezbożnie i duchowny hodurowców Piechociński. Uchwalono to wszystko, co wypisali w zaproszeniu hodurowcy, a pozatem postanowiono dążyć do obalenia konkordatu i zaprowadzenia rozdziału Kościoła od państwa.

Że hodurowcy bratają się z niedowiarkami, to nie należy się temu wielce dziwić. Wszak nie tak dawno kumali się oni z taką zgnilizną moralną, jak marjawici; dziś łączą się z niedowiarkami, socjalistami i masonami, a gotowi pójść nawet z djabłem do spółki byle tylko choć trochę urwać dusz Kościołowi katolickiemu.

Różne się przytem nasuwają refleksje.

Socjaliści wołają: precz z religją, ale wszędzie sprowadzają hodurowców i popierają ich w Naprzodach. Widocznie uważają, że ta sekta pomóc im może do usunięcia ze świata wszelkiej religji. Socjaliści wołają: precz z tem, co narodowe, a popierają kościół narodowy; zwalczają zaś katolicką religję, choć ona ma charakter ogólnoświatowy, międzynarodowy. Tacy oni już z gruntu przewrotni.

Bolszewicy w walce z cerkwią prawosławną tworzyli „cerkiew żywą", narodową. Calles w walce z kościołem katolickim w Meksyku też zakłada religję narodową.

Socjaliści, Calles, bolszewicy mają te same metody i te same cele: walkę z kościołem katolickim, usunięcie wszelkiej religji i moralności. I dlatego tak popierają kościoły narodowe, hodurowskie, marjawickie i wszelkie sekty.

LISTY.

Szczucin ad Dąbrowa.

Jubileusz wielkiego kapłana społecznika.

W dniu 6. grudnia 1928 obchodziliśmy tu 25-lecie kapłaństwa naszego czcigodnego i ukochanego przez wszystkich w całej parafji proboszcza, ks. kanonika, Jana Ligęzy. Uroczystość ta miała się odbyć jeszcze 24 czerwca 1928, t. j. w dniu święceń kapłańskich, czyli w dniu św. Jana, patrona Jubilata, który — w znanej skromności swojej, wyprosił się od tego i czemprędzej umyślnie wyjechał na wypoczynek do Rymanowa.

Jednomyślną atoli uchwałę —na mój, nie chwaląc się wniosek, w tej mierze powziętą jeszcze w kwietniu 1928., postanowiono bezwzględnie w czyn wprowadzić w najbliższej przyszłości. Wyczekiwano tylko na wykończenie obrazu do głównego ołtarza w kościele parafjalnym, będącego w związku z uchwalonym obchodem.

Wspaniały obraz dużych rozmiarów, pendzla artysty malarza z Krakowa, p. Adwentowicza przy współudziale p. prof. Kowalskiego, przedstawia Pana Jezusa na krzyżu, a u stóp Jego Marję Magdalenę. Na ten dar posypały się obficie datki dobrowolne bez jakichkolwiek odezw i nawoływań. Zebrano ogółem 2.300 złotych. Z przyjemnością zaznaczam, że nawet najbiedniejsi z całą ochotą i gotowością znosili pieniądze.

Do utworzonego komitetu parafjalnego, pod prezesurą p. Edwarda Bogusza, dziedzica z Lubasza i dwóch jego zastępców: p. Wład. Flisowskiego, burmistrza Szczucina i ks. Wal. Klimka, katechety szkoły powsz., weszli wybitni przedstawiciele wszystkich warstw miasteczka i okolicy, oraz naczelnicy poszczególnych gmin (18 wiosek) tudzież ich zastępcy. Z wspomniany obraz, przeznaczony w miejsce zupełnie zniszczonego w czasie inwazji rosyjskiej, zapłacił komitet, dzięki wspaniałomyślności p. Adwentowicza — tylko 1.200 zł., zaś resztę 1.100 zł. uchwalono użyć na zakupno nowego baldachimu, gdyż stary całkiem zniszczał.

Wiadomo nam, że ks. kanonik często przemyśliwał, jakby to zebrać pieniądze na zakupno nowego obrazu, co przechodziło możność jego parafjan niezamożnych ze względu na zbyt wielkie koszta. I to było ustawiczną jego troską. A teraz ani przypuszczał, że jego marzenia się ziściły. Zebranie takiego dużego funduszu świadczy zarazem, jaką czcią, miłością i sympatją cieszy się nasz dostojny Jubilat, nietylko wśród swoich parafjan, ale i w dalszych okolicach naszego kraju. W tem dowód i uznanie jego wybitnej, niezmordowanej i ciągłej pracy.

Czcigodny Jubilat i tym razem wypraszał się od wszelkich owacji, jednak musiał ulec i nie było apelacji. Uroczystość miała charakter czysto skromny, familijny, w myśl intencji Jubilata, ale też pełny niezwykłej serdeczności. Komitet nie zapraszał nikogo. A jednak zjechali się ot tak odruchowo kochający przyjaciele, życzliwi koledzy i goście z poza Szczucina. Ks. prałat J. Pilch z Olesna, ks. dziekan J. Halak, ks. kan. Wojciech Młyniec, proboszcz z Bolesławia, ks. L. Pilch, proboszcz z Mędrzechowa, inspektor szkół powsz. p. J. Masłowski z Dąbrowy, generalny sekretarz S. K. L., p. prof. Bobrowski z Krakowa i inni. Nadto jawili się w komplecie wójtowie i podwójcia oraz tłumy ludności zewsząd.

U progu kościoła pełniło wartę honorową mieszczaństwo, Och. Straż Poż. i dziatwa szkolna. O godz. 9-tej rano wprowadził komitet wraz z Duchowieństwem i starszyzną Organizacyj ks. Jubilata do kościoła, rzęsiście oświetlonego i wypełnionego przez ludność po brzegi. Główny ołtarz i nowy obraz P. Jezusa tonął wśród kwiecia i światła. Przed nabo-

żeństwem ks. prałat Pilch poświęcił obraz, wyjaśniając od ołtarza, z jakiej okazji obraz ten został ufundowany z dobrowolnych składek całej parafji, poczem ks. dziekan Halak wypowiedział z ambony prześliczne kazanie okolicznościowe, podkreślając gorące umiłowanie idei Kościoła przez Jubilata i ludność parafjalną.

Uroczystą Mszę św. odprawił następnie dostojny Jubilat w asystencji ks. Stef. Jaworskiego i ks. Jakóba Pabisa oraz dwóch ze starszyzny Straży pożarnej jako ministrantów.

Po nabożeństwie prezes p. Bogusz i kilku innych z Komitetu z ks. Prałatem na czele przywieźli ks. Jubilata do sali Kasy Dra Stefczyka, gdzie u wejścia bardzo serdecznie i gorącemi słowy powitał go gospodarz miasteczka, p. burmistrz Flisowski oraz dziatwa szkolna kwiatami i okrzykami: niech żyje!

Sala przybrana odświętnie wypełniła się szczelnie uczestnikami obchodu oraz miejscowemi paniami i z okolicy. Na estradzie pośród kwiecia i dekoracji zasiadł dostojny Jubilat w otoczeniu dostojnych księży gości. Przed estradą ustawił się chór dziatwy szkolnej z kierowniczką p. Julją Pudłówną. Odśpiewał on dwie prześliczne kantaty ułożone specjalnie na cześć Jubilata.

Pierwszy przemówił prezes Komitetu, p. Bogusz. W dłuższej, przepięknej mowie przepojonej gorącą serdecznością, podnosi niespożyte zasługi Jubilata w okresie 25-lecia w każdym kierunku jako Kapłana i Patrjoty polskiego, zdającego sobie dobrze sprawę, jaką odpowiedzialność wziął na swoje barki, sumienie i serce za rozwój całej parafji w duchu religijnym, co jest podstawą naszego stanu posiadania, naszego bytu, naszej rodziny, narodu i Ojczyzny!

Imieniem włościaństwa mówił wójt z Borków, p. Józef Liguz, który podniósł z naciskiem synowskie przywiązanie do kościoła, religji katolickiej i narodu polskiego z dziada, pradziada. „My lud włościański, mówił, nie damy się prowadzić przez żadnych Putków, Dąbskich, czy Stapińskich i innych heretyków, którym widać P. Bóg rozum pomięszał. Zresztą dobrze im z takiem głoszeniem heretyckiem, bo porobili już — jak ludzie mówią — grube majątki. Nam chłopom coraz więcej otwierają się oczy na te dzisiejsze ataki na naszą wiarę ojców, religję, ojczyznę i na nas samych i na naszą wieś polską“.

Imieniem młodzieży męskiej przemówił przedstawiciel jej, p. Głód w tym samym duchu, wyrażając hołd, wdzięczność i gorącą podziękę Jubilatowi i Duchowieństwu z jego parafji za opiekę nad młodzieżą pozaszkolną zgrupowaną w stowarzyszeniach.

Głód Wojciech, naczelnik Och Straży Ogn. w Okręgu szczucińskim oraz prezes inwalidów wojska polsk. na ten okręg odezwał się w te słowa: „Staliśmy, stoimy i stać będziemy zawsze nietylko na straży mienia. Gasić będziemy i tłumić z całą bezwzględnością wszystko, coby chciało poderwać nasz autorytet religijny, małżeński, katolicki i polski. A za twój kierunek czcigodny księże Jubilacie wyrażamy ci hołd, wdzięczność i uznanie i gorącą podziękę. To nasze ślubowanie z życzeniami, byś doczekał złotych przynajmniej godów twojej ponad wszystko wielkiej, niezwykle owocnej pracy.“

W imieniu Nauczycielstwa z całej parafji przemówił dyrektor ze Szczucina p. Jan Kościński. Podniósł wpływ, jaki w pracy społecznej i wychowawczej wywierał zawsze zbawienny przykład księdza Jubilata i wyraził gorące podziękowanie z prośbą o dalszą taką samą wybitną i owocną współpracę z nauczycielstwem w najdłuższe lata!

Bardzo pięknie i z niezwykłą werwą przemówił uczeń 7-ej klasy miejsc. szkoły, Michał Kulinowski, który m. in. wyraził radość, że jemu przypadł wielki zaszczyt złożenia ks. Jubilatowi od wszystkich młodzieńczych serc gorącego życzenia, by Czcigodny i Ukochany nasz ks. kanonik doczekał się złotego jubileuszu i przekonał się, że wyszliśmy z naszej szkoły na dobrych, przykładnych katolików — polaków, przyczem wręczył Jubilatowi wspaniały bukiet z żywych kwiatów.

Do powyższych przemówień i owacji pozwoliłem sobie i ja dorzucić słów parę: „Wielce czcigodny i dostojny ks. Jubilacie! Ćwierć wieku, to można okres niezmożonej, pełnej zasług i wybitnej, zapartej pracy twojej dla naszego katolickiego społeczeństwa polskiego od czasów niewoli zaborców aż do obecnej doby. Stałeś zawsze jako nieustraszony strażnik wszystkiego, co nasze, drogie, święte, a polskie. Jako sługa Chrystusa-Króla potrafiłeś zawsze z całą powagą i godnością oraz w imię miłości bliźniego, znosić z iście kapłańską pobłażliwością, te rozliczne ataki i nieuzasadnione napaści obłędnych demagogów, złych i chyba chorych na umyśle demonów i przewrotnych heretyków i wrogów naszego kościoła, religji katolickiej i polskości i zawsze walne odnosiłeś zwycięstwo! Dziś w dniu tak uroczystym dla ciebie i dla nas wszystkich w całej parafji i społeczeństwa katolickiego spieszę i ja złożyć ci dostojny Jubilacie i wodzu nasz duchowy i przewodniku w każdej pracy naszej, wyrazy pełne głębokiej czci i hołdu wraz z gorącym uściśnieniem twoich przezacnych dłoni, imieniem własnem oraz mojej licznej rodziny, rozsianej dziś po całej Polsce na różnych stanowiskach społecznych, a także i tych wszystkich, z którymi wspólnie pod patronatem twoim pracuję od lat blisko 10-ciu w Szczucinie. Żyj w najdłuższe lata, byś doczekał spełnienia wszelkich twoich, z wolą Bożą zgodnych zamierzeń i owocnej pracy, ciesząc się zawsze tą czcią, serdeczną prawdziwą miłością i wysokiem poważaniem, jakie żywimy dla ciebie na zawsze.“

W krótkich serdecznych słowach dziękował ks. Jubilat za te wszystkie objawy prawdziwej życzliwości i niezasłużone — jak się wyraził — owacje. Spełniał bowiem zawsze tylko swój nad wyraz miły, święty obowiązek, jako kapłan katolicki i Polak. Wyraził przytem ogromną radość i podziękę od serca za ufundowanie tak wspaniałego obrazu do kościoła parafialnego.

Na zakończenie tego pięknego obchodu chór młodzieży odśpiewał jeszcze jedną kantatę na cześć Jubilata. Jubilat otrzymał szereg depesz i listów gratulacyjnych od wielu osób oraz instytucji. Ks. dziekan Halak odczytał m. in. pismo Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa z powodu odznaczenia Jubilata, zaś p. prezes Bogusz depeszę od p. starosty Stan. Szeligowskiego, który z powodu słabości nie mógł osobiście wziąć udziału w uroczystości, a nadto depesze od ks. E. Lubomirskiej i p. Wandy Boguszowej (matki), właścicielki Suchego Gruntu w parafji szczucińskiej, ze Lwowa.

Szczucin, w grudniu 1928.

Władysław Janikowski.

Opłatek w „Gwieździe“.

„Opłatki“ „Święcone“ i wogóle imprezy towarzyskie Stow. „Gwiazda“ zyskały bardzo dobrą markę przez ścisły dobór zaproszonych gości i z powodu serdecznego nastroju, jaki tam panuje w czasie tych uroczystości.

Tegoroczny opłatek, jaki odbył się w „Gwieździe“ w święto Trzech Króli, zgromadził wielce dostojne grono gości i wielu członków Stow. „Gwiazdy“. Na uroczystość przybyli p. radca Marossanyi, p. burmistrz dr. Krypiewski, Sekretarz Rady Pow. p. Marzec, radca Skarbowy p. Mycoń i wielu innych.

Jako prezes „Gwiazdy“ przemówił pierwszy ks. dr. Paryło. Powitał gości, a nawiązując do przepięknej, czysto polskiej uroczystości opłatkowej życzył zebranym szczęścia i prawdziwej radości życia, jaką daje wewnętrzny spokój sumienia. Po tym przemówieniu orkiestra rękodzielnicza odegrała kilka kolęd. Następnie w czasie wieczerzy przemówił wiceprezes „Gwiazdy“ p. asesor Niedzielski, wznosząc toast na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego i marsz. Piłsudskiego — w ręce p. radcy Marossanyi'ego, który w odpowiedzi zapewniał zebranych o życzliwości rządu a także i swojej dla spraw mieszczaństwa i nawoływał mieszczaństwo, by wzorem przodków dążyli nietylko do konsolidacji swych interesów ale i interesów Ojczyzny. Ponadto przemawiali wznosząc różne toasty ks. dr. Paryło po raz drugi i trzeci, p. Burmistrz, dyr. Gładyszowski i radny Pikul. Rozweselał zebranych dr. Skowroński odśpiewaniem kilku humorystycznych pastorałek z Kolbuszowskiego.

Po każdym toaście muzyka grała „Niech żyje nam“ a wtórowali jej śpiewem wszyscy zebrani. Ponadto wybór orkiestry rękodzielniczej wykonał szereg utworów patrjotycznych klasycznych i wesołych, zyskując zasłużone brawa.

Po wieczerzy rozpoczęły się tańce, które z pełną godności ochotą toczyły się późno w noc.

„Opłatek“ w Stow. Młodz. Polskiej.

W zeszłą niedzielę (6 b. m.) odbyła się w Stow. Młodz. Polskiej (przy katedrze) uroczystość opłatkowa. Przybyli na nią sekretarz jen. Związku ks. Rogóż, członkowie Patronatu: prezes prof. Majcher, dyr. Drewko, prof. Bolek, p.p. R. Kaempf, Poręba i Gemzer, nowy Patron Stowarzyszenia ks. dr. Goc i wszyscy druhowie.

Uroczystość zagaił przy oświetlonej choince druh—prezes Woźniak powitaniem gości. Następnie odmówił krótką modlitwę jeden z druhów, poczem przemówił ks. Patron, wyjaśniając druhom, czego spodziewa się społeczeństwo od Stowarzyszenia i jakie życzenia składa młodzieży stowarzyszonej. Nastąpiło wzajemne łamanie się opłatkiem starszych z młodszymi i młodszych między sobą. Serdeczny nastrój związał swem przemówieniem ks. sekr. Rogóż życząc, by w Stowarzyszeniu panował zawsze ten rodzinny duch i nastrój, bo tak najłatwiej przetrwać mu przyjdzie młodzieńcze burze. Przerwało przemówienie ks. Sekretarza, darzone grzmotem oklasków wejście ks. prob. Rusina, poprzedniego Patrona, którego okazyjnie bawiącego w Tarnowie, zniewolili druhowie do odwiedzenia ich świetlicy i opłatka. Ks. Rusin przemówił do swych wychowanków, zapewniając ich o swej pamięci i nawoływał druhów do wytrwałości przy hasłach stowarzyszeniowych.

Nastąpił skromny a uroczysty podwieczorek, podczas którego grała orkiestra Stowarzyszeniowa, druhowie wygłaszali wierszyki, śpiewali kolędy i inne pieśni a druh Krupski rozweselał grono rówieśników dobrze oddanemi monologami i humoreskami.

I znowu z okazji tej uroczystości, musi się powtórzyć, co zawsze w zetknięciu się ze Stow. Młodzieży, ciśnie się na myśl: *Potrzeba tym młodym pomocy starszych!* Potrzeba ludzi świeckich, inteligentnych, którzyby zrozumieli, że ważniejsze jak polityka, tańce i różne imprezy jest wychowanie młodzieży pozaszkolnej w duchu katolickim. Sam ks. Patron wszystkiemu nie podoła. Różnorodność bowiem pracy nad młodymi w Stowarzyszeniu jest zbyt wielka. Bywajcie chętni do pracy nad młodzieżą!

Kolędy Chóru katedralnego.

Miłą i podniosłą atrakcją okresu świątecznego były produkcje Chóru katedralnego, który w tym czasie pod wytrawną batutą p. K. Kwiczali i ks. prof. Chrobaka śpiewał w dnie świąteczne dziesięć razy, a mianowicie na czterech sumach, podczas pięciu mszy św. o godz. 12 w południe i w czasie nieszporów na zakończenie starego roku.

Na sumach śpiewał Chór katedralny w Boże Narodzenie i w święto Trzech Króli czterogłosową mszę Foerstera a dwa razy gregorjańską mszę „De Angelis“, ponadto zawsze na introit, ofertorium i communio śpiewał i recytował gregorjańskie, przepisane na ten dzień wersety z mszału. W czasie nieszporów (31 grudnia) odśpiewano unisonowe psalmy układu ks. Walczyńskiego i czterogłosowe „Magnificat“ Perosiego.

Najbardziej jednak czarowały wiernych kolędy urokiem swoistym i misternem wykonaniem Chóru katedralnego zwłaszcza w pianach, które wprost mistycznie oddziaływują na słuchaczy. Toteż wiele osób, które były na sumie, wracało na mszę św. ostatnią, by usłyszeć nastrojowe, ukochane kolędy w wykonaniu Chóru katedralnego, a po ukończeniu nabożeństwa ludzie nie wychodzili z kościoła, lecz czekali jeszcze na kolędy.

Trzeba tu podkreślić, że śpiewane przez Chór katedralny kolędy, były przeważnie kompozycji ks. inf. Walczyńskiego, znakomitego odtwórcy polskich motywów w pieśniarstwie kościelnem. Najcharakterystyczniejsze były: „Chrystus, Chrystus! — nam się narodził“, „Anieli z nieba śpiewają“, „Lulajże Jezuniu“ i „Narodził się Jezus Chrystus — bądźmy weseli“; ta ostatnia w ślicznem i uroczystem „Gloria“. Śpiewano też kilka kolęd układu Flaszy, powszechnie ulubioną „Do szopki“ i „Wschodzi gwiazdka“ Orłowskiego.

W skład Chóru katedralnego wchodzą: tenory I — ks. Chrobak i pp. Cholewski, Poręba i A. Sekura; tenory II — ks. prałat Bulanda, ks. prof. Zieliński, ks. Skalski i prof. śpiewu pp. Jabczuga i Tukacz; basy I — pp. Babiarz, Brud, Podstawski, G. Sekura i Wróbel; basy II — ks. senior Janik i pp. Kwiczala, Wiśniewski i Żołądź. Ponadto w dzień Bożego Narodzenia śpiewał na sumie w I. tenorze p. Siwik, znany solista, w II. tenorze przez cały okres p. Cz. Sekura z Krakowa, bawiący tu na urlopie i kilka razy również w czasie krótkiego urlopu, w I. basie p. ppor. Keyha z Kowla. Byli członkowie Chóru katedralnego, odwiedzając Tarnów nie omieszkają nigdy sposobności, by odwiedzić swoje dawne grono śpiewacze i wziąć udział w jego występach.

Chór katedralny w obecnym składzie i formie występuje bezinteresownie już od 4 lat w każde większe święto kościelne i narodowe, aby przyczynić się do uświetnienia nabożeństwa i tak pomnożyć chwałę Bogu należną. Do stworzenia tego Chóru przyczynił się swą inicjatywą ks. prałat Bulanda wespół z ks. prof.

Chrobakiem, a jego ciągłe trwanie powoduje uprzejmy takt i gościnność ks. pr. Bulandy, który umie pozyskiwać i łączyć wielbicieli pieśni do wspólnego celu i dobierać zgodne z duchem kościoła pieśni i utwory wokalne.

Ze „Stałego Teatru Amatorskiego“.

Jak donosiliśmy odbywają się próby celem wystawienia „Bożego Narodzenia“ Władysława Komara, prof. gimn. z N. Sącza. Sztuka ta ze wszech miar godna jest wystawienia. Pomysły sceniczne, myśli, jakie rzuca, jej współczesność wysuwają te jasełka na pierwszy plan po Rydlowskich, które mogą być grane już tylko dla tradycji i jako dzieło przełomowe w dziedzinie jasełek.

Realizację sceniczną St. Teatru Amatorskiego miał już Tarnów sposobność widzieć. Obecna będzie przewyższała poprzednią. Teatr zdobył kilka bardzo dobrych sił amatorskich i niezawodnie porwie publiczność, zwłaczcza że sztuka ma bardzo żywą akcję.

Termin wystawienia „Bożego Narodzenia“ podamy w następnym numerze.

Po „Bożem Narodzeniu“ wystawioną będzie znakomita 3 aktowa sztuka Grzymały Siedleckiego p. t. „Spadkobierca“.

Echa dwóch pogrzebów.

Historję pogrzebu ś. p. Metryki powtórzyły niemal wszystkie gazety w Polsce, kpiąc z socjalistów tarnowskich i aplaudując pomysł. Boli to bardzo naszych pepesiaków i chcą z tej sprawy zrobić wielką rzecz. W „Naprzodzie“ straszą interpelacją w Sejmie, sądem i wyszukują w trzy tygodnie po śmierci krewnych, którzy rzekomo dali socjalistom „pozwolenie“ na urządzenie czerwonej hecy pogrzebowej.

Strzelają jak umieją, lecz wybierają za daleki cel. Czy nie byłoby prościej zapytać się przedtem żony ś. p. Metryki o jej życzenie co do pogrzebu męża — a nie krewnych? Czy nie właściwszem by było uszanować wolę zmarłego, który pojednał się z Bogiem po katolicku nie na to, aby go po pogańsku pochować: w cieniu mściwych i krwi żądnych sztandarów i przy demagogicznym akompaniamencie mętnych mów i bluźnierczych pieśni?

Podobno tarnowska P. P. S. tworzy bojówkę pogrzebową, która na przyszłość każdego każdego zmarłego towarzysza otoczy opieką, by im go nikt nie wykradł. Spodziewać się jednak należy, że bojówka ta będzie miała tyle ludzkiej delikatności, że uszanuje każde życzenie najbliższej, w żałobie pogrążonej rodziny zmarłego.

O charakterystycznym pogrzebie b. plutonowego l. p. legjonów ś. p. Antoniego Klimka pisało „Słowo Tarnowskie“ i „Nasz Głos“. Nie wspomniał ani jednem słowem „Przegląd Tarnowski“, który w świątecznym numerze zapowiadał, że jest organem spraw legjonowych.

Ponieważ zdania o słuszności wyniku tej sprawy są różne, należy sprostować, że nie szło tu o żaden tupet legjonowy, lecz sprawa ta ma realną podstawę.

Można się spierać o to, czy legjony wywalczyły Polskę, z niezbyt zacietrzewionym można jeszcze dyskutować, czy były potrzebne. Ale nie można odmówić poległym legjonistom, a także i żyjącym jeszcze, że szło im, jak ich przodkom — powstańcom o wywalczenie niepodległości. Byli to ludzie młodzi, nie politycy; oni nie mieli żadnych „orjentacyj“. Co robiło N. K. N., to ich jako takich nie dotyczy, tembardziej, że nieraz szli w poprzek posunięciom N. K. N-tu.

W innych warunkach zrywali się powstańcy Kościuszkowscy, w innych legjoniści Dąbrowskiego, w innych ci z 1830 roku, w innych z 1863 — a w innych legjoniści Piłsudskiego czy Gorczyńskiego. Wszystkim tym bohaterom i bojownikom nie szło o to, co radzili, pisali i robili „panowie, co w stolicach kurzyli cygara“. Im szło o Polskę, o Jej wolność, o niepodległość.

I dlatego tym ostatnim, godnym następcom należy się miejsce obok ich poprzedników— w historji, a więc i w czci po śmierci, bez względu na to, że jak trafnie określił w „Czasie“ z 24. XII. 1928 r. — Edward Paszkowski: »Wszystkie orjentacje przegrały i dlatego Polska wygrała«.

Usuwanie odpadków i śmieci w miastach.

Sprawa ta jest bardzo ważną dla miast większych i im większe miasto tem większy sprawia kłopot za względu na zdrowie publiczne i na praktyczne zużytkowanie wywozu śmieci i odpadków.

Jeśli idzie o zdrowie publiczne to, miasta starają się wszelkiemi sposobami o takie urządzenia przy usuwaniu śmieci, by jak najszybciej i jak najbardziej hygjenicznie śmieci z miasta usuwać.

W tym celu wielkie miasta trzymają na ulicach armje robotników, którzy wszelkie papiery i odchody zwierzęce natychmiast z ulic usuwają (jak to już praktykowane jest na niektórych ulicach Tarnowa), śmieci zaś drobne i proch uliczny wchłaniają specjalne wozy-smoki, które też zabierają wszelkie odpadki z domów.

Miasta mniejsze jak Tarnów wprowadziły po domach skrzynki na śmieci, które robotnicy w umówione dni usuwają, stawiając na ich miejsce skrzynki puste.

Śmieci i odpadki z tych skrzynek wyrzuca się następnie za miastem celem zasypywania dołów (obecnie w Tarnowie koło stacji towarowej). I tam widzimy, jak skrzętnie na tych śmieciach operują różni gałganiarze, wybierając drzewo, szkło, żelazo, szmaty i papiery, które następnie odsprzedane do składów podobnych rupieci i tam przesortowane, idą do fabryk, które takie resztki i odpadki przerabiają.

W Tarnowie nie zawsze tak było. Przed wojną zwożono te śmieci na wyznaczony do tego celu na Pogwizdowie plac i tam je robotnik miejski przerzucał wybierając różne resztki, a pozostawiając tylko same śmieci na kupach, które następnie jako znakomity kompomstowy nawóz odkupywali od miasta rolnicy i ogrodnicy.

Na zachodzie Europy wszędzie widzimy podobny sposób zużytkowania śmieci miejskich.

Zaczęto się jednak żalić, że wywożone na zamiejskie pola śmieci i odpadki są miejscem hodowli szczurów, robactwa i much i rozsadnikiem chorób i zarazy.

Obecnie inspektor londyńskiego Wydziału Oczyszczania Miasta, J. C. Dawet opracował nowy sposób pozbywania się śmieci.

Według tego projektu każdy mieszkaniec Londynu, na którego imię zapisane jest oddzielne mieszkanie (czy oddzielny domek, jak to się w miastach angielskich przeważnie dzieje) otrzymywałby z początkiem tygodnia dwa duże, kryte i zamykane kubły na śmieci, jeden na zupełnie bezwartościowe spalane u niego w mieszkaniu lub w specjalnie zbudowanem spalenisku podwórzowem, drugi na odpadki zdatne do fabrycznej przeróbki resztek.

Po odpadki i popiół przyjeżdżałby codziennie w godzinach wieczornych wóz miejski, tak aby znieść zupełnie instytucję podwórzowych śmietników, niodających się absolutnie urządzić tak, aby nie były rozsadnikiem zatruwania powietrza i roznoszenia zarazków chorobowych.

Co się tyczy obierzyn, łupin i resztek jedzenia to te bywają już dawno nabywane przez hodowców nierogaciżny i drobiu z okolic Londynu, przyczem hodowcy ci starają się sami o zawieranie odnośnych stałych umów z miejskiemi gospodyniami o prawo regularnego zabierania odpadków żywnościowych.

Ludzie zachodu starają się praktycznie każdą rzecz zużytkować. U nich nic nie ginie. Szukają też zawsze metod najłatwiejszych, bo takie najrychlej i najskuteczniej prowadzą do celu.

Kronika.

P. T. Prenumeratorów prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty. *Administracja.*

Wystawa Przeciwgruźlicza otwartą będzie od 12 do 21 bm. w szkole powszechnej im. Brodzińskiego (za policją); w dnie powszednie od godz. 4—7 wieczorem w niedziele od godz 9—1 przed poł. i od 3—5 po poł. Wstęp. 20 gr.

Na budowę samorządowych wytwórni materjałów ogniotrwałych udzielił Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w r. 1928 — 45 powiatowym i miejskim samorządom pożyczek w ogólnej wysokości ponad 1 miljon złotych I tak Wydział Rady powiat. w Pilźnie uzyskał 16 tyś. złotych, miasteczko Krościenko 10 tyś. zł.

Pożyczek tych udziela P. Z. U. W. na budowę samorządowych cegielni, betoniarni i dachówczarni a czasem i na założenie składów materjałów ogniotwałych.

Rzemieślnik, zatrudniający jednego pracownika nie musi wykupywać świadectwa przemysłowego. Dnia 8 listopada u. r. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, na podstawie którego orzekł, że rzemieślnik, zatrudniający jednego pracownika, wolny jest od obowiązku wykupienia świadectwa przemysłowego.

Bal na dochód Domu dla nieuleczalnie chorych odbędzie się w sali lustrzanej Kasy Oszczędności w sobotę 12 bm.

Bal garnizonowy — 19 stycznia w salach Tow. Kasynowego. Oba te bale to największa atrakcja każdego sezonu karnawałowego. Zgromadzą też zapewne elitę polskiego społeczeństwa Tarnowa.

Z wydawnictw.

„GŁOS ZWIĄZKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH“ organ (miesięcznik) Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Katowicach (Krakowska 46) powiększył znacznie od N. Roku swój rozmiar i objętość i zamieszcza następujące artykuły: Budowa spokoju społecznego, Z dziejów górników w Zagłębiu Dąbrowskim, z praktyki komisji arbitrażowych, Życie organizacyjne, Uspołecznienie, Polska nie rozwiązała dotąd zagadnienia budowy tanich domów, Z praktyki socjalizmu i wiele innych.

„Głos Zw. Chrześć“ oświetla wszechstronnie zagadnienia społeczne i obrazuje dokładnie życie organizacyjne chrześć związków zawod. Powinien znaleść się na stole każdego działacza chrześć. społecznego i każdego zwolennika chrześć. związków zawodowych.

NOWY ROK ożywia wszystkich nadzieje. Szczególniej piśmiennictwo perjodyczne pomnoża się około N. Roku. I tak godzi się zanotować, że w Krakowie redaktor „Głosu Narodu“ Stanisław Sopicki zasłużony pracownik w ruchu chrześcijańsko-społecznym podjął myśl stworzenia prasowej agencji pod nazwą: **Społeczna Agencja Prasowa** (w skrócie S. A. P.) »Społ. Ag. Pras.« przysłała redakcji „Naszego Głosu“ 6 pierwszych biuletynów, z których niektóre będziemy drukowali. Artykuł wstępny w niniejszym numerze jest właśnie pochodzenia tej nowej placówki publicystycznej, jak świadczy skrót podany na początku.

Twórcy S.A.P. i jego dziełu życzymy „Szczęść Boże“.

LATUSZEK PIOTR 1892 r. z Woli Przemykowskiej pow. Brzesko, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.